

Prof. dr hab. Anna Radwan
Dziedzina: Sztuki
Dyscyplina: Sztuki filmowe i teatralne
Akademia Sztuk Teatralnych
im. St. Wyspiańskiego w Krakowie

Kraków, dn. 25.09.2026r.

RECENZJA

w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie sztuki filmowe i teatralne
Pana Bartosza Porczyka

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie poinformowała mnie pismem z dnia 24.07.2026 roku o wyznaczeniu mnie przez Radę Dyscypliny Akademii Teatralnej na recenzenta oraz członka Komisji Habilitacyjnej w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, dyscyplinie artystycznej sztuki filmowe i teatralne panu doktorowi Bartoszowi Porczykowi. Postępowanie zostało rozpoczęte na wniosek doktora Bartosza Porczyka z dnia 2.04.2026 roku ze wskazaniem na Akademię Teatralną jako jednostkę przeprowadzającą to postępowanie. Podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego są wybrane role:

- Rola Gustawa-Konrada w 14-godzinny spektaklu „Dziady”, bez skrótów (Część I, II, III, IV i Ustęp) Adama Mickiewicza w reż. Michała Zadary, zrealizowanym w latach 2014-2016 w Teatrze Polskim we Wrocławiu.
- Rola w monodramie muzycznym „Smycz” w reż. Natalii Korczakowskiej w Teatrze Polskim we Wrocławiu.
- Stworzenie roli Chirurga w filmowym monodramie „Mój Kastrat”, reż. Bartosz Porczyk, realizacja w Teatrze Studio w Warszawie.

Dyplom ukończenia Jednolitych Studiów Magisterskich na Wydziale Aktorskim w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi pan Bartosz Porczyk otrzymał 02.09.2004 roku. Wystąpił w dwóch spektaklach dyplomowych: „Miesiącu na wsi” I. Turgieniewa w reż. Andrzeja Bubienia oraz w „Baalu” B. Brechta w reż. Marka Fiedora. Za rolę Ekarta w tym właśnie przedstawieniu został uhonorowany Nagrodą Aktorską na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi (2003). W trakcie studiów otrzymał Nagrodę Ministra Kultury - Stypendium na rok akademicki 2002/2003. W roku 2001 wystąpił w przedstawieniu dyplomowym „Amadeusz” Petera Schaffera w reż. Waldemara Zawodzińskiego. Spektakl ten z czasem znalazł się w repertuarze łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza. W 2003 na deskach tego teatru Bartosz Porczyk zagrał postać Cliffa Lewisa w „Miłości i gniewie” J. Osborne’a, ponownie w reż. W. Zawodzińskiego. A jednak to nie Łódź, lecz Wrocław stał się na wiele lat artystyczną przystanią młodego aktora. Jego współpraca z Teatrem Capitol (2004-2006), a następnie z Teatrem Polskim (2006-2016) przyniosła wiele wspaniałych ról, stwarzając możliwość poszerzenia umiejętności i rozwoju oraz zaprezentowania niezwykłego talentu. Spotkanie tak wielu barwnych osobowości reżyserskich (m.in. Wojciech Kościelniak, Natalia Korczakowska, Jerzy Bielunas, Łukasz Twardowski, Jan Klata, Agnieszka Olsten), zetknięcie się z różnorodnymi wyobraźniami, światami artystycznymi, stawiało nowe, co

krok inne zadania i z pewnością było niezwykle szkołą elastyczności, otwartości na zaskakujące eksperymenty w poszukiwaniach własnej ekspresji artystycznej.

Wrocław to również Przegląd Piosenki Aktorskiej. Także na tym polu Bartosz Porczyk może pochwalić się wieloma osiągnięciami. Jest „potrójnym” laureatem: Tukana Złotego – Głównej Nagrody Konkursu, Tukana Dziennikarzy i Tukana Publiczności (2006). W 2023 roku został uhonorowany Nagrodą im. Aleksandra Bardiniego, Dyplomem Mistrzowskim, prestiżowym wyróżnieniem przyznawanym corocznie przez kapitułę festiwalu artystom łączącym muzykę, słowo i teatr, w uznaniu ich wybitnych osiągnięć w dziedzinie piosenki aktorskiej. Laureaci tej nagrody stanowią gremium wybierające kolejnych nagrodzonych. Jednak muzykalność Bartosza Porczyka nie ogranicza się tylko do umiejętności wokalnych. To muzykalność obecna w bezbłędnym słuchu na ciszę, pauzę, napięcie dramaturgiczne, to niezwykle plastyka i wyrazistość gestu, świadomość ciała. Wszystkie te elementy składają się na charyzmatyczną i natychmiast rozpoznawalną obecność sceniczną. Jestem pełna podziwu i szacunku dla niespożytej energii, pasji i odwagi Bartosza Porczyka w odkrywaniu przed widzami całego bogactwa wyobraźni i wrażliwości. Umuje mnie i przekonuje styl jego autoreferatu, szczerej emocji i poetyckich sformułowań, bo jak inaczej opisać coś tak osobistego i ulotnego jak budowanie roli, proces kreacji. „(...) Tworzenie, kreowanie to podróż w pewnym sensie samotna, osobista, niejednokrotnie narcystyczna, gdzie przede wszystkim patrzę w siebie i z tej niezgłębionej, osobistej kopalni na świat wydobywam bohaterów, dla których wczesna czy późna literatura staje się językiem. Głos, intencja, słowo i myśl, przez lata, stają się moim orężem. Nie w walce z materią sztuki, ale podejmowanym na jej polu dialogiem z widzem i sobą samym. Moim partnerem w budowaniu dzieła stało się moje ciało, a to co może się zrodzić z takiego sposobu pracy to wyjątkowe poczucie siebie oparte na osobistych, indywidualnych kryteriach oraz rozwój wewnętrznego autorytetu. (...) Ciało aktora zjednanego z rolą nie kłamie albo dalej nie chce kłamać. Ugina się pod jej ciężarem aż wreszcie poddaje się i wypełnia nią, jak płuca wypełniają się pełnym oddechem (...). Skupię się na portretach bohaterów, którzy stali się dla mnie osobistymi mistrzami. To wyjątkowe spotkanie z rolami teatralnymi, których relacja piętnem odbiła się na kondycji mojej „artystycznej” duszy. Przez spotkanie rozumiem nie tylko akt tworzenia postaci scenicznego. Chcę poddać analizie wyjątkową, a wręcz namiętną podróż nie po nieznanych wodach, ale po niepoznanym cielem artysty. Nie umiem inaczej opisać tego zjawiska niż językiem poetyckim. Czuć stało się dla mnie narzędziem poznania (...)”.

Zanim pojawi się mickiewiczowski Gustaw-Konrad w czternastogodzinym spektaklu Michała Zadary, dziesiątki razy pojawią się na scenie: Włamywacz ze „Smyczy” i Chirurg z „Mojego Kastrata”. To te role, jak pisze autor dysertacji habilitacyjnej, „wyćwiczą” go w „długodystansowej kondycji monodramów”, niezbędnej do wielkich mickiewiczowskich monologów.

Premiera „Smyczy” w reż. Natalii Korczakowskiej miała miejsce na scenie Teatru Polskiego w 2006 roku. Pomysłodawcą, autorem monologów, wyboru piosenek i wykonawcą był Bartosz Porczyk oraz towarzyszący mu fantastyczni muzycy. Spektakl, zagrany prawie 300 razy, został znakomicie przyjęty przez publiczność i krytyków, zdobył liczne wyróżnienia i nagrody, w tym Nagrodę za Najlepszą główną rolę męską na XIII Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Dublin Fringe Festival w 2007 roku. Centralną postacią monodramu jest tajemniczy Włamywacz, kreator, artysta, wylaniający z siebie kolejnych bohaterów. Wszystkich ich łączy samotność i rozpaczliwe próby odnalezienia bliskości, uzależnienie od obecności drugiego człowieka. Bohaterowie tragiczni i śmieszni, wielcy i trywialni w swych działaniach, skazani na odrzucenie, brak zrozumienia, na osobistą klęskę, wszyscy kreowani są przez jednego aktora. Widz jest świadkiem barwnych, iskrzących się poczuciem humoru, bogactwem środków aktorskich, fajerwerkowych wręcz, kolejnych transformacji, często towarzyszy mu śmiech, ale też wzruszenie. Mój szczególny zachwyt wzbudziła postać Margaret, rola perfekcyjnie

dopracowana w każdym szczególe, balansująca na delikatnej granicy pomiędzy dramatem a groteską, ani na chwilę nie popadająca w banał – mistrzostwo! Przez cały spektakl Bartosz Porczyk fenomenalnie płynnie przechodzi od słowa mówionego do piosenek, wybranych i zinterpretowanych zjawiskowo. Osobne słowa uznania należą się też pięknym aranżom, które wspornie wplatają się w dramaturgię.

W roku 2010 Bartosz Porczyk nagrał autorską płytę „Sprawca”. Sam zajął się produkcją albumu, współtworzył muzykę i teksty, nawiązujące do własnych historii. Album ten to kolejne spełnienie marzenia o pełnej kontroli artysty nad procesem tworzenia dzieła.

Z fascynacji muzyką, śpiewem, procesem kreacji, historią wielkiego śpiewaka i najsłynniejszego kastrata świata, Carlo Broschiego, zrodził się spektakl „Farinelli”. Premiera odbyła się w 2011 roku w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Scenariusz powstał we współpracy Bartosza Porczyka z Anną Herbut, przedstawienie wyreżyserował Łukasz Twarkowski. Po latach, przy okazji pisania pracy doktorskiej (2022), historia Broschiego ponownie stanie się inspiracją do stworzenia tym razem monodramu filmowego, a praca nad nim - podstawą rozprawy doktorskiej, zatytułowanej „Mój Kastrat – Monodram - Instalacja mentalna, jako eksperyment na żywej tkance ciała Aktora, Wokalisty, Performera Sztuki”. Monodram, w pełni autorski, oparty na zredagowanym i okrojonym przez Bartosza Porczyka scenariuszu dawnego, wrocławskiego spektaklu, został zrealizowany w Teatrze Studio. Jest zapisem próby przybliżenia widzowi nie tyle postaci Broschiego - Farinello, ile raczej dopuszczeniem widza do osobistych refleksji Bartosza Porczyka nad tym co oznacza bycie artystą, z jakimi wyrzeczeniami i cierpieniem oraz ryzykiem, również wystawienia się na śmieszność, wiąże się poszukiwanie własnej artystycznej ekspresji. Przez spektakl prowadzi widza postać Chirurga. To jakby inna wersja Demiurga- Włamywacza. „(...) Chirurg to nieodłączna część każdego z nas. Wszyscy jesteśmy pacjentami. Każdy nosi w sobie swojego chirurga, podtrzymującego życie, wiarę, nadzieję. Czasem jest surowym oskarżycielem czy bezwzględny krytykiem. Też jest tym wewnętrznym dzieckiem (...)”, dzieckiem, które doznało formatującego cierpienia, a teraz, będąc dojrzałym, świadczy o głębokim sensie oddania się idei, sprawie, sztuce. Podobnie jak w „Smyczy” widz spotyka się z odbiciami w lustrach, wieloma perspektywami, niejednoznacznością i pięknym wykonaniem, tym razem arii C. Monteverdiego „Il lamento della Ninfa”.

Jak pisze w swoim autoreferacie Bartosz Porczyk, „nieuchronnie nastaje 2013 rok”. Michał Zadara decyduje się na wystawienie bez skrótów „Dziadów” Adama Mickiewicza, na dużej scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu. Proponuje rolę Gustawa-Konrada Bartoszowi Porczykowi. „(...) Mój entuzjazm szybko gaśnie, kiedy dowiaduję się, że będzie wystawiony cały dramat. Bez skrótów. Ekscytacja i ogromny lęk mieszały się we mnie i zalewały mnie falami potu. Za każdym razem kiedy brałem się do ponownego czytania dramatu, żeby przygotować się do prób, odkładałem literaturę. Nie mieściło mi się w głowie przyswojenie takiej ilości tekstu w tak krótkim czasie, a tym bardziej zagranie tak wielkich partytur dramatu na scenie (...)”. Rozpoczyna się trzyletni proces budowania roli w monumentalnej inscenizacji. W grudniu 2013 roku odbyła się pierwsza próba, premiery będą odbywały się corocznie. W lutym 2014 premierę ma „Dziadów” część I, II, IV oraz wiersz „Upiór”, w kwietniu 2015 „Dziadów” część III, w 2016 roku publiczność obejrzała całość dramatu wraz z „Ustępem” III części, Objaśnieniami i wierszem „Do przyjaciół Moskali”. Czas całego dzieła scenicznego przekraczał 14 godzin, spektakl rozpoczynał się o godz.12, a kończył po godzinie 2 w nocy. Na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu poszczególne części przedstawienia były prezentowane oddzielnie do roku 2016. W inscenizacji Zadari Gustaw ma kilka wcieleń: przywoływanej w monologu Dziewicy, postaci literackiej w części pierwszej, poprzez spotkanego w lesie Strzelca, który w Myśliwym Czarnym rozpoznaje swoje lustrzane odbicie. Następnie jest Konradem w więziennej celi, a w finale wszystkie te postaci łączą się w osobie Pustelnika. Odtwórca

tych wszystkich ról szczerze opisuje wszystkie jasne i ciemne strony pracy nad nimi. Pisz o stworzeniu własnej strategii przyswajania olbrzymiej materii tekstowej. Metoda ta wykorzystywała pamięć wzrokową, słuchową, oryginalny sposób zapisu wersów, przypominający grafikę abstrakcjonistów, powtarzanie i utrwalanie zapamiętanych fragmentów mnemotechnicznie przy pomocy przesuwania kolejnych paciorków w bransoletce подарowanej przez syna. W autoreferacie znajdziemy też zapis olbrzymiego wysiłku psychicznego i fizycznego, jaki nieuchronnie musiał towarzyszyć wystawieniu całości przedstawienia jednego wieczoru. „(...)Przyznam szczerze, że samo wspomnienie i próba opisanie, czego doświadczyłem grając główną rolę w spektaklu Zadary, wypełnia mnie przedziwnym uczuciem ekscytacji, ale też ukrytego, wewnętrznego bólu i niesprecyzowanego uczucia cierpienia. Pamiętam, już właściwie noc premiery „Dziadów” (bez skrótów), jak czekam w garderobie na kolejne, ponowne wyjście na scenę. Zacząłem przecież spektakl 10 godzin temu. Moje ciało trzęsie się w kompulsywnych drgawkach. Pojawi się osłabienie, wyczerpanie i wymioty. Nikomu o tym nie mówię. (...)Muszę pić w trakcie grania, przypominam sobie, bo padnę. Muszę utrzymać napięcie w sobie by dograć spektakl do końca.(...) 1:00 w nocy, stoję w kulisach ze łzami w oczach.(...) Za chwilę zacznie się ostatnia IV część „Dziadów”, dla mnie najcięższa, bo jest niemalże dwugodzinnym monologiem Gustawa w rozmowie z księdzem.(...) Zbieram siły, biorę głęboki oddech i gram. Na scenie czuję się jakbym był pijany, upojony jakimś nieopisywalnym stanem, rozciągającym się między nieważkością a niemożliwością. Jakbym co chwilę się rozpadał i konstytuował znowu. Jakbym rodził się i umierał od nowa. Tak, to przecież jest istota Gustawa, który niczym żywy trup każe nam słuchać o rozdrapanych ranach i uniesieniach serca (...) Godzina smutku, godzina wspomnienia wreszcie godzina śmierci. Po 2:00 przebijam ciał sztyłem wypełnionym krwią. Gustaw nie umiera. Dalej mówi, dalej płacze. Rozumiemy, że jest upiorem, zagubioną duszą.(...)”. Bardzo dobrze pamiętam kreację Jerzego Treli i chociaż minęło już tyle lat, ciągle słyszę mówione przez niego frazy Wielkiej Improwizacji, a przed oczami mam inscenizację Konrada Swinarskiego ze Starego Teatru w Krakowie. Ale właśnie tym bardziej byłam ciekawa i roli Bartosza Porczyka, i całego przedstawienia w reż. Michała Zadary. To, co mnie zaskoczyło, to przede wszystkim konsekwentnie prowadzona osobność Konrada, egocentrycznego, chwilami aż narcystycznego Artysty, budzącego zachwyt, a za moment irytację. Wiele tu momentów zabawnych, zaskakujących zmian nastroju i nowych podtekstów. Wspaniała improwizacja muzyczna, mimo że zaburza nieco rytm wiersza, jest jeszcze innym rodzajem dialogu, widz ulega emocji, pasji i pięknu tego fragmentu. Ale już za moment zostaje z irytacją wobec radykalnego żądania: „daj mi rząd dusz”, bezczelnie rzuconego jakby od niechcenia. Tak jakby było to coś oczywistego, małego, chociaż potrzebnego. Można odnieść wrażenie, że takiemu Artyście widz nie jest niezbędny, ani jako obserwator, świadek, ani jako inspiracja. Ego napawa się własną, niekończącą się kreatywnością, wielkością, a jedynym partnerem w tej rozmowie może być tylko Stwórca, którego wizerunek, karykaturę Konrad rysuje na ścianie. A jednak przywołany żarliwością, pychą, samouwielbieniem i niezaprzeczalnym talentem, milczący Stwórca materializuje się przez chwilę na scenie pod postacią eleganckiego, ubranego w biały garnitur, starszego mężczyzny. Trochę jakby po to, żeby docenić harce utalentowanego dziecka, ale równocześnie delikatnie pogrozić palcem. Sam Bartosz Porczyk pisze o Konradzie jako o „niedojrzałym megalomanie”, którego pięknym dopełnieniem staje się Gustaw. „(...) Jako Konrad w swej szczenięcej, naiwnej naturze, chce jednoczyć się z gwiazdami, będąc tą najjaśniejszą najchętniej.(...) Gustaw dopełni Konrada bo jest kimś kto już przeszedł przez ciemną noc, poznał piekła pokus, krwawiące serce, klęski. I to sprowadzi go z gwiazd na ziemię i objawi widzom, że cierpienie formułuje człowieka jako istotę boską”. Gustaw w wykonaniu Bartosza Porczyka to prawdziwy rollercoaster emocjonalny i formalny. Aktor bardzo pięknie, prawdziwie i błyskotliwie przechodzi przez różne emocje, zachowując ironiczność, dzięki czemu

desperacja i rozpacz postaci ani przez chwilę nie są sentymtalne. Bardzo wzruszył mnie finałowy obraz, kiedy w leśnej chacie Księdza zjawiają się wszystkie duchy, jakby na dziadach, a może stypie, i posiliwszy się jadłem i napojem, wyruszają razem z Gustawem w podróż w nieznane. Za tę rolę, Gustawa, Bartosz Porczyk został uhonorowany wieloma nagrodami, w tym Wielką Nagrodą Aktorską i nagrodą jury społecznego XXXIX Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska” (2014) oraz nagrodą im. Aleksandra Zelwerowicza za najlepszą kreację aktorską sezonu 2013/2014.

„Dziady” w reż. Michała Zadary zamykają okres współpracy z teatrami Wrocławia. Od roku 2016 do dziś Bartosz Porczyk współpracuje z teatrami warszawskimi: Teatrem Studio, Teatrem Powszechnym i Teatrem Komedia. A od 2013 do dnia dzisiejszego dzieli aktywność sceniczną, filmową i telewizyjną z pracą dydaktyczną: początkowo we wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, jako asystent w prowadzeniu zajęć dydaktycznych przedmiotu „interpretacja piosenki”, a następnie w latach 2017-2018 jako prowadzący zajęcia „interpretacja piosenki” w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Od roku 2020 do dziś pozostaje wierny tej uczelni, początkowo jako asystent, a następnie adiunkt prowadzący zajęcia przedmiotów: „Interpretacja piosenki”, „Budowanie roli w teatrze muzycznym”, „Praca nad monodramem”, „Praca nad recitalem”, „Sceny zbiorowe w teatrze muzycznym”, „Podstawy interpretacji piosenki”, „Piosenka aktorska”. W roku 2022 wraz ze studentami drugiego roku przygotował spektakl egzaminacyjny inspirowany mitologią, zatytułowany „Bogowie”. Decyzją władz Akademii spektakl znalazł się w repertuarze sceny Teatru Collegium Nobilem i zdobył Grand Prix na Toruńskim Festiwalu Teatralnym „Przygrywka” (2023) dla najlepszego egzaminu studenckiego. Główne nagrody aktorskie powędrowały do dwóch studentów grających w tym spektaklu, Kamila Owczarka i Marka Zawadzkiego. W 2024 roku Bartosz Porczyk był opiekunem artystycznym dwóch indywidualnych projektów studenckich. Pierwszy to „Clean Girl”, monodram Zuzanny Radek, wyreżyserowany przez studentkę czwartego roku reżyserii teatralnej, Ewę Platt. Spektakl miał premierę na scenie Akademii Teatralnej, był prezentowany na Forum Młodej Reżyserii, IX Sopockich Konsekwencjach Teatralnych, XVIII Tyskim Festiwalu Monodramów „Motyw”, na którym otrzymał Grand Prix. Festiwal „Teatropolis” nagrodził spektakl Grand Prix w kategorii monodram oraz Nagrodą Publiczności. Drugim projektem powstałym pod opieką artystyczną Bartosza Porczyka był autorski muzodram Karoliny Gębskiej „Męskie dłonie” wyreżyserowany przez Klaudię Gębską i Ewę Platt, inspirowany biografią Camille Claudel. Premiera tego spektaklu z tekstami piosenek napisanymi przez Karolinę Klich i muzyką Olgi Pasek odbyła się w 2025 na scenie Teatru Collegium Nobilem. Karolina Klich zdobyła główną nagrodę na XXIV Festiwalu Ewidentnych Talentów Aktorskich we Wrocławiu oraz wyróżnienie na VIII Ogólnopolskim Festiwalu Teatru Jednego Aktora Monofest w Łodzi. W tym roku, w koncercie laureatów 46. Festiwalu Piosenki Aktorskiej znalazły się dwie studentki Bartosza Porczyka, Maja Frejtag i Żaneta Ruś, która zdobyła indywidualną Nagrodę Stowarzyszenia ZAIKS za „najlepsze wykonanie piosenki polskiej”. Wszystkie sukcesy młodego pokolenia, kształcącego się pod opieką Bartosza Porczyka, są potwierdzeniem, jak celnie i hojnie obdarza on swoim doświadczeniem studentów. Potrafi też zaszcześcić w młodych aktorach pasję, żarliwość i odwagę w podejmowaniu artystycznego ryzyka oraz wiarę w sens systematycznej pracy nad poszerzaniem umiejętności warsztatowych.

Dyplom studentów czwartego roku kierunku aktorstwo, specjalność aktorstwo i wokalistyka, zatytułowany „Alicji nie będzie” to kolejna współpraca Bartosza Porczyka z Akademią Teatralną. Autorami scenariusza jest Michał Pabian i Bartosz Porczyk, pomysłodawca, współautor wraz z Rafałem Dziwiszem, tekstów piosenek. Muzykę stworzyli Łukasz Damrych, Mariusz Obijalski i Bartosz Porczyk. Kostiumy i scenografia – Bartosz Porczyk, reżyseria i choreografia - Bartosz Porczyk i Ewelina Adamska-Porczyk. Po raz kolejny, można by rzec, z myślą o studentkach i studentach, powstał „spektakl

autorski” im подарowany, którego premiera odbyła się w 2024 roku na scenie Teatru Collegium Nobilium. Przedstawienie spotkało się z bardzo serdecznym, gorącym odbiorem publiczności i przychylną krytyką, która podkreślała żywiołowość, niezwykłą precyzję, zwłaszcza muzyczną i choreograficzną młodych aktorów, prezentację potencjału warsztatowego i zdolności indywidualnych studentek i studentów, atrakcyjność tematyki, opowiadającej o dojrzewaniu, podejmowaniu odpowiedzialnie decyzji i przyjmowaniu ich konsekwencji, ale też o „dojrzewaniu aktorskim”, a wszystko w estetyce nieco odrealnionej, wywodzącej się z „Alicji w Krainie Czarów” L. Carrolla. „(...) Dojrzałe zagrany, cudownie wyśpiewany, energicznie zatańczony, a przy tym głęboki, spójny, żartobliwy, mądry i wzruszający wielopoziomowy spektakl o dojrzewaniu do roli, do zawodu aktora, o blaskach i cieniach sławy, o przemijaniu i brzemieniu nieśmiertelności.(...) Znajdzie się miejsce na rodzinne traumy, na Heideggera, zawołowane profesorskie cytaty, walkę między sercem a rozumem, formą a głową, rozdarcie pomiędzy zasadami a odrobiną szaleństwa(...)” (Marek Zajdler, „*Alicje do schrupania* - „Alicji nie będzie” w Teatrze Collegium Nobilium, recenzja naszteatr.pl) Spektakl został zaproszony i dwa razy zagrany na 45.Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Przyznam, że o tym przedstawieniu dyplomowym, jak to się mówi, „było głośno w środowisku akademickim”. Żałuję, że nie dane mi było go obejrzeć, ale mam wielką przyjemność występowania na scenie razem z Bogusławą Bajor, grającą w „Alicji...” i pozostaję w nieustannym zachwycie dla Jej muzykalności, umiejętności warsztatowych, pracowitości, wielkiej kultury i spontaniczności, które z pewnością wyniosła ze spotkań i pracy pod czujnym okiem profesorów Akademii Teatralnej, również pod opieką Bartosza Porczyka.

Po zapoznaniu się z dokumentacją w postępowaniu habilitacyjnym, imponującym dorobkiem artystycznym i dydaktycznym pana doktora Bartosza Porczyka, stwierdzam, że w mojej ocenie spełniają one wymagania określone w art.219 ustawy z dnia 20.07.2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Z pełnym przekonaniem popieram starania pana doktora Bartosza Porczyka o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.

Prof. dr hab. Anna Radwan